

GRZEGORZ WAWOCZNY

<https://orcid.org/0000-0002-4205-4782>, Akademia Nauk Stosowanych w Raciborzu

DOI: 10.63903/ZaranieSlaskie.11.5

Czerwony świt nad Odrą. Racibórz 1945

Słowa kluczowe: Ratibor, Racibórz, Ziemie Odzyskane, II wojna światowa, Armia Czerwona

Streszczenie

Racibórz jako tzw. miasto „trofejne”, położone w granicach III Rzeszy, zostało potraktowane przez Sowietów z wyjątkową brutalnością – najpierw doszło do zorganizowanych grabieży mienia (fabrycznego i prywatnego), a następnie do celowych podpażeń śródmiejskiej zabudowy. Zrujnowane śląskie miasto zostało przekazane polskim władzom dopiero po ponad dwóch miesiącach rządów sowieckiego komendanta. Pozbawione przedwojennej tkanki społecznej stanęło przed koniecznością odbudowy potencjału demograficznego. Tysiące mieszkańców, od grudnia 1944 roku uciekających przed frontem, zdecydowało się pozostać na terenie Niemiec, skupiając się w rejonach Roth i Leverkusen. Ci, którzy wrócili, dostrzegając nowe realia, zdecydowali się wyemigrować bądź zostali przymusowo wysiedleni. Zaludnianie odbyło się na nowych warunkach. Krajobraz społeczny zdominowany dotąd przez żywioł niemiecki zastąpiła nowa tkanka, spleciona z powojennych losów i traum. Obok znającej język polski rodzimej ludności śląskiej, często wdów i sierot, nowy dom znaleźli tu Polacy – przesiedleńcy z Kresów Wschodnich. Byli to głównie mieszkańcy Sambora, Stanisławowa, Chodorowa i Łucka, a także przesiedleńcy z innych regionów przedwojennej II RP. Wśród nich byli żołnierze Armii Krajowej, w tym powstańcy warszawscy oraz członkowie innych formacji podziemia niepodległościowego. Ziemie Odzyskane postrzegano jako bezpieczną przystań.

Odbudowę rozpoczęto od destrukcji, burząc poniemieckie kamienice, a budulec wysyłano do Warszawy. Władze, dostrzegając niepokojące zbliżenie między Ślązakami a Kresowianami, budowały fundamenty milicji i tajnej policji politycznej na sprawdzonych w bojach żołnierzach Wojska Polskiego, którzy walczyli u boku Armii Czerwonej bądź członkach komunistycznego ruchu oporu. Na to nałożył się jeszcze polsko-czechosłowacki konflikt graniczny o Racibórz, Kłodzko i Głubczyce. Losy Raciborza, dawnej górnośląskiej stolicy, potoczyły się zgoła inaczej niż te innych górnośląskich miast, jakie po 1921 roku zostały włączone do odrodzonej II RP. Konsekwencje tego widoczne są do dziś.

Red dawn on the Oder – Racibórz in 1945

Keywords: Ratibor, Racibórz, Recovered Territories, World War II, Red Army

Summary

Racibórz, as a so-called “trophy city”, located within the borders of the Third Reich, was treated by the Soviets with exceptional brutality. First came the organized looting of property, both industrial and private, followed by deliberate arson of the city’s central buildings. The ruined Silesian city was handed over to the Polish authorities only after more than two months under the rule of a Soviet commandant.

Deprived of its pre-war fabric of society, Racibórz faced the necessity of rebuilding its demographic potential. Thousands of residents, who had fled westward from December 1944 ahead of the front lines, decided to remain in Germany, settling mostly in the regions of Roth and Leverkusen. Those who returned, realizing the new political realities, either chose to emigrate again or were forcibly expelled.

The repopulation of the city took place under entirely new circumstances. The social landscape, previously dominated by the German population, was replaced by a new fabric woven from post-war destinies and traumas. Alongside the native Silesian population, many of whom were widows and orphans and often spoke Polish, the city became home to Poles resettled from the Eastern Borderlands. They came mainly from Sambor, Stanisławów, Chodorów, and Łuck, as well as from other regions of pre-war Poland. Among them there were soldiers of the Home Army, including participants of the Warsaw Uprising, and members of other underground resistance formations. The so-called "Recovered Territories" were seen as a safe haven.

Reconstruction began paradoxically with destruction — by demolishing German tenement houses. The building materials were shipped to Warsaw. The authorities noticed with concern the growing closeness between Silesians and settlers from the East, so they built the foundations of the militia and secret political police on battle-tested soldiers of the Polish Army who had fought alongside the Red Army or on members of the communist resistance movement.

Adding to the tension was the Polish–Czechoslovak border dispute over Racibórz, Kłodzko, and Głubczyce. The fate of Racibórz, once the Upper Silesian capital, unfolded quite differently from that of Upper Silesian cities incorporated into the reborn Second Polish Republic after 1921 — and the consequences of this are still visible today.

W opublikowanym w 1967 roku studium zatytułowanym *Ludność i gospodarka Raciborza przed II wojną światową i w dobie obecnej* Rudolf Weiner, historyk z Opola, twierdzi, że „druga wojna stanowi najwyraźniejszą granicę periodyzacji dziejów gospodarczych Raciborza ostatniego stulecia. Zamykając okres kapitalistyczny jest ona zarazem punktem wyjścia dla oceny powojennego rozwoju miasta w jego zmienionych funkcjach gospodarczych i społecznych”.

Weiner, choć słusznie zauważa, że koniec ostatniego globalnego konfliktu to zarazem jeden z najważniejszych momentów w dziejach miasta, to – nie wychodząc poza obraz kształtowany przez ówczesną komunistyczną propagandę – pominął fakty i okoliczności niezbędne do zbudowania pełnego tła ówczesnych wydarzeń. Te bowiem po dwóch stronach żelaznej kurtyny przedstawiano odmiennie.

W 1974 roku, nakładem oficyny Josefa Gottharda Bläschkego z Darmstadt, ukazała się książka pod tytułem *Letzter Lorbeer*, napisana przez urodzonego w Raciborzu historyka Georga Guntera (1930–2008). Doczekała się ona dwóch tłumaczeń: *Last laurels: the German defence of Upper Silesia, January-May 1945* (2008) oraz *Ostatni wawrzyn. Geneza i dzieje walk na Górnym Śląsku od stycznia do maja 1945 roku* (2019). Karty opracowania Guntera wypełnia spory zasób wojennych informacji o jego rodzinnym mieście, stojących w sprzeczności z opracowaniami polskich autorów czasów komunizmu, którzy powielali propagandową wersję o rzekomo ciężkich walkach o Racibórz.

Sześć lat później, w 1980 roku, na księgarskich półkach znalazła się dwutomowa praca zbiorowa *Ratibor. Stadt und Land an der oberen Oder. Ein Heimatbuch*. Tu o wydarzeniach z 1945 roku obszernie piszą wspomniany Georg Gunter (1980, s. 222), Herbert Hupka (1980, s. 239) czy Wilhelm Klaas (1994, s. 386).

Upadek komunistycznej dyktatury w Polsce oznaczał zniesienie cenzury, a to z kolei doprowadziło do szybkiego rozwoju komercyjnych wydawnictw prasowych i książkowych. W 1990 roku powstało Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców Województwa Śląskiego z siedzibą w Raciborzu. Na fali niczym nieskrępowanego ujawniania prawdy z lat 1945–1990, poruszając temat II wojny światowej podczas licznych spotkań członków mniejszości niemieckiej oraz na łamach lokalnych czasopism, m.in. reaktywowanych w 1992 roku „Nowin Raciborskich”, sięgano do

zachodnich opracowań, w tym wspomnień publikowanych na łamach czasopisma „Der Ratiborer”. Z czasem, przy niesłabnącym zainteresowaniu tematyką i przekonaniu o konieczności odkłamywania minionej epoki, poszerzało się grono lokalnych badaczy, coraz częściej sięgających po dokumenty z polskich archiwów oraz spisujących relacje świadków wydarzeń z 1945 roku. Ostatnie lata to profesjonalne, krytyczne badania historyczne na coraz szerszej bazie źródłowej.

Dorobek minionych ponad trzech dekad pozwala dziś spojrzeć nie tylko na proces powojennej odbudowy, ale również na jego konsekwencje dla struktury społeczno-gospodarczej i układu urbanistycznego Raciborza. Nadal odkrywane są też ciekawe raciborskie epizody z lat 1943–1945.

Pierwsze odgłosy wojny

23 października 1943 roku ruszyła sowiecka ofensywa nad Dnieprem. Około tysiąca kilometrów od Górnej Odry Armia Czerwona zaatakowała niemiecko-rumuńskie linie obrony. Tego samego dnia w Raciborzu (niem. *Ratibor*) przed godziną 13:00 na kilkanaście minut zawyły syreny alarmowe (Konieczny, 1998, s. 89). Do miasta zbliżały się alianckie samoloty. Odtąd wojennej codzienności tego ważnego górnośląskiego ośrodka przemysłowego przy dawnej granicy z II RP nie wypełniały już tylko radiowe komunikaty władz III Rzeszy, propagandowe doniesienia prasowe, kroniki frontowe w kinach oraz nekrologi na cmentarnych bramach i szpaltach lokalnych gazet. Do Raciborza dotarły odgłosy wojny.

Niemcy traktowali wówczas Górny Śląsk jeszcze jako obszar bezpieczny. Po wiosennych nalotach na Berlin zapadła decyzja o przeniesieniu tu jednostek Operacyjnego Sztabu Reichsleitiera Rosenberga do spraw Zagrabionych Dóbr Kultury (Einsatzstab Reichsleiter Rosenberg – ERR) – specjalnej jednostki utworzonej przez nazistowskiego ideologa Alfreda Rosenberga, której celem było grabienie dzieł sztuki, książek, archiwów i dóbr kultury na okupowanych terytoriach Europy, szczególnie od społeczności żydowskich i instytucji naukowych. Działała ona głównie na Wschodzie (w ZSRS, Polsce, Ukrainie) oraz we Francji i krajach Beneluksu (Kennedy Grimsted, 2011, s. 331–336).

Wybór padł na dobrze skomunikowany kolejowo Racibórz. Pod koniec maja placówka ERR działała już w banku przy ul. Górnych Wałów 25 (dziś ul. Drzymały, róg Sienkiewicza). Jesienią, w związku z rosnącą ilością depozytów, centralę przeniesiono na Płonię, do klasztoru Zakonu Braci Mniejszych (franciszkanów) przy obecnej ul. Sudeckiej.

Umieszczenie w Raciborzu placówki ERR z pewnością odnotowały służby wywiadowcze, zarówno państw zachodnich (we Francji związane z ruchem oporu), z których żydowskie mienie trafiło do górnośląskiego miasta, jak i sowieckie. Sam Rosenberg, twórca nazistowskich teorii rasistowskich, chwalił się: „Dzięki mojej radziecko-rosyjskiej bibliotece w Raciborzu będzie kiedyś można studiować marksizm w Hohe Schule jak w chyba żadnej innej placówce” (Rosenberg, 2016, s. 456).

W rozsypanych po Raciborzu i okolicach składach, m.in. w synagodze przy ul. Szewskiej, spalonej podczas „nocy kryształowej”, czy dawnej cygarowni w Pawłowie, ludzie Rosenberga zgromadzili tony archiwaliów i książek zrabowanych na terenie ZSRS. Niemcy zwieźli nad Górną Odrę kompletne archiwum partyjne z rejonu smoleńskiego (1,5 tys. metrów bieżących akt, zajmujących pięć wagonów

towarowych), a także archiwalia dotyczące prób powołania niezależnego państwa ukraińskiego (1917-1923) z Dniepropietrowska oraz Kijowa. Do tego znalazły się tam również książki z carskich pałaców na przedmieściach ówczesnego Leningradu (Petersburga). Lista obrabowanych miejsc na terenie sowieckiej Rosji i na zachodzie Europy jest znacznie dłuższa.

Centrum ERR w murach franciszkańskiej klauzury prowadziło badania nad komunizmem, wolnomularstwem i tzw. kwestią żydowską, organizując wystawy, konferencje i prelekcje.

W zwiezionych do Raciborza zbiorach zachodnich, głównie z Francji, znajdowały się akta francuskiego premiera żydowskiego pochodzenia, Leona Bluma – odnalezione zresztą w 1945 roku w grobach na cmentarzu żydowskim przy ul. Głubczyckiej (zob. Wawoczny, 2009b) dzięki wskazówkom francuskiego wywiadu – a także biblioteka Borysa Lifszycy (Boris Souvarine, 1895-1984), urodzonego w żydowskiej rodzinie w Kijowie francuskiego dziennikarza, historyka ZSRS i eseisty, jednego z pierwszych wielkich krytyków stalinizmu. Spod jego pióra wyszła drukowana do dziś biografia Józefa Stalina (1935). Lifszyc uważał go za zdrajcę. Pisał, że bolszewicka Rosja to kraj absolutnego kłamstwa.

Sowieci oraz alianci zachodni wiedzieli również o cennym wyposażeniu raciborskich fabryk, przede wszystkim zakładu Spółki „Siemens Plania Werke” (po wojnie Zakłady Elektrod Węglowych), włączonej do niemieckiego programu budowy bomby atomowej. Według stanu na dzień 25 marca 1942 roku fabryka znajdowała się na liście siedmiu zakładów przemysłowych Śląska, jakie zakwalifikowano do I klasy obiektów wymagających szczególnej ochrony przed nalotami. Tu miały powstawać bloki grafitowe do niemieckiego reaktora jądrowego (Wawoczny, 2009a).

Raciborskie zakłady Hegenscheidta od sierpnia 1940 roku, na mocy zarządzenia Oberkommando der Wehrmacht (OKW) feldmarszałka Wilhelma Keitla, weszły do U-Boots-Programm, produkując części do silników okrętowych typu Diesel F 46. Fabryka i odlewnia w Kuźni Raciborskiej powiązane były natomiast z produkcją dla Luftwaffe. Dostarczały podzespoły do silników samolotowych (Wawoczny, 2022). Racibórz był ważnym punktem na mapie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Rok 1944 przyniósł serię alarmów związanych z nalotami 15. Floty Powietrznej USA. 7 lipca o godzinie 10:54 w mieście odnotowano detonacje. 27 sierpnia alianckie bomby zniszczyły tory kolejowe na linii Racibórz-Kędzierzyn-Koźle. Na początku września niemiecka Inspekcja Zbrojeniowa odnotowała ataki paniki wśród załogi Fabryki „Schondorff-Hegenscheidt” w Kuźni Raciborskiej, która pracowała na potrzeby przemysłu zbrojeniowego (Konieczny, 1998, s. 103-179).

17 listopada 1944 roku 238 Liberatorów eskortowanych przez 101 myśliwców Lightning i Mustang wyleciało w kierunku IG Farben w Kędzierzynie. Złe warunki atmosferyczne spowodowały, że tylko połowa maszyn doleciała nad obrany cel. Pozostałe zrzucały ładunki na przypadkowe lokalizacje, w tym w Raciborzu. Bomby trafiły kilka domów, fabryki mydła i lniarską oraz torowiska przy dworcu kolejowym, biegnące w stronę Opawy, Baborowa i Bogumina.

Ewakuacja

Pod koniec 1944 roku Sowieci szykowali się do ofensywy zimowej, która dla Raciborza – jak się okazało – miała tragiczne następstwa. Nadchodził dramat porówny-

walny ze spaleniem miasta przez wojowniczego biskupa Brunona z Schauenburga (1249) czy wielkim pożarem z 1574 roku.

Herbert Hupka, rodowity Raciborzanin, po wojnie niemiecki polityk i działacz Związku Wypędzonych (niem. *Bund der Vertriebenen*), który pozostał w mieście w „tych krytycznych dniach”, wspominał:

Nie minęło więcej niż osiem dni od rozpoczęcia 12 stycznia 1945 roku radzieckiej ofensywy, kiedy moje rodzinne miasto, Racibórz, nawiedziła fala niepokoju. Wszędzie zapanowała przedwyjazdowa gorączka. Powiatowe kierownictwo NSDAP naciskało na jak najszybszą ewakuację (Hupka, 2001, s. 52).

Zastrzega jednak, że mieszkańcy niemający nic wspólnego z narodowym socjalizmem, wierni Kościołowi katolickiemu, umacniali się w przekonaniu, że nie należy wyjeżdżać, bo przecież tym, co pozostawali daleko od ludzi spod znaku swastyki, ze strony Sowietów nic nie mogło grozić. Trwogę wśród mieszkańców podsycali jednak relacje o gwałtach i grabieżach, płynące ze strony władz i relacji uchodźców. Wielu Raciborzan ostatecznie zdecydowało się na ewakuację na Zachód lub do Czech.

W grudniu 1944 roku ERR rozpoczął ewakuację składnic w Raciborzu. Ostatni pracownicy wyjechali z miasta 14 lutego 1945 roku. Część zbiorów z powodu braku dostatecznej liczby wagonów ukryto w mieście lub jego okolicy.

Jak wspomina Henryk Swoboda (2000, s. 4), ówczesny mieszkaniec Starej Wsi, w miarę zbliżania się frontu jeńcy i robotnicy przymusowi, w tym liczni Polacy, podejmowali próby wtopienia się w miejscową ludność. Często ewakuowali się razem ze swoimi pracodawcami – właścicielami gospodarstw. Taka strategia asymilacyjna niejednokrotnie kończyła się powodzeniem.

Już w listopadzie 1944 roku zawieszono zajęcia szkolne. Władze zintensyfikowały działania mające na celu przekonanie ludności do ewakuacji, a równolegle prowadziły ćwiczenia obrony cywilnej. Każdy mieszkaniec musiał posiadać maskę przeciwgazową; w domach obowiązkowo trzymano hydronetki, a piwnice większych budynków adaptowano na schrony przeciwlotnicze i oznaczano je literą „L” – od *Luftschutzraum* (Swoboda, 2000, s. 4).

Trwał dramat rodzin nękanych kolejnymi doniesieniami o poległych. W muzeum i parafiach zaczęto szukać skrytek na dzieła sztuki. Na piętrze dawnego kapitułarza – w skarbcu i bibliotece Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (WNMP) w Raciborzu, wśród luźno składowanych dokumentów, autor odnalazł zapis spotkania rady parafialnej z grudnia 1944 roku, jako miejsce ukrycia zabytków wskazującej grobowce na Cmentarzu Jeruzalem.

Günther Grundmann, niemiecki konserwator zabytków odpowiedzialny za ich ochronę w czasie II wojny światowej, zwrócił uwagę na konieczność zabezpieczenia dzieł sztuki współczesnej, które zostały wypożyczone do Muzeum w Raciborzu ze Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych (Kowalski i in., 2015, s. 58; Wawoczny, 2005, s. 266–270). Parafia WNMP przy Rynku przechowywała w skarbcu słynną kustodię z końca XV wieku, wybitne dzieło sztuki złotniczej. Niestety, zaginęło w kwietniu 1945 roku.

Do Raciborza zaczęła napływać fala uchodźców z terenów zajętych przez Armię Czerwoną. Henryk Swoboda wspominał:

Musieliśmy odstąpić im jeden pokój. Nie zostawili długu. Na dworcu formowały się pociągi ewakuacyjne na Zachód. Uchodźcy opowiadali o okropnościach, jakich dopuszczali się rosyjscy żołnierze na ludności cywilnej, jak i na złapanych żołnierzach niemieckich (Swoboda, 2000, s. 4).

Rozmowy dorosłych, prowadzone po śląsku, miały ukryć sens wypowiedzi przed dziećmi, choć on sam mimo młodego wieku rozumiał już wiele z tych dramatycznych opowieści.

Na przełomie stycznia i lutego 1945 roku Armia Czerwona podjęła próbę zdobycia Raciborza w ramach Operacji Wiślańsko-Odrzańskiej, być może licząc, że uda się przejąć przynajmniej część zasobów ERR (Wawoczny, 2014). Udało się jej wówczas zająć prawobrzeżne obszary powiatu raciborskiego oraz uzyskać kontrolę nad lewobrzeżnymi przyczółkami. Dobrze ufortyfikowane i przygotowane do obrony przedmieścia nie uległy jednak naciskowi.

Jak pisał Józef Burek (1931-2008), raciborski historyk i nauczyciel, autor licznych publikacji w czasach PRL-u:

Racibórz wyzwolono 31 marca 1945 roku. Mało kto wie, że mogło to nastąpić dwa miesiące wcześniej. W początkach lutego wojska radzieckie dotarły na Dębicz, rejon szosy Racibórz-Rybnik. Niemcy od tej strony nie posiadali wówczas żadnej obrony. Mosty stały nienaruszone. Jednak niefrasobliwość wojsk sowieckich zaprzepaściła tę szansę (Burek, 1993, s. 1).

Miało do tego dojść rankiem 5 lutego 1945 roku. Nacierających od strony Kobyl i pijanych Sowietów powstrzymali naprędce sprowadzeni żołnierze 97 Bawarskiej Dywizji Górskiej. Po zniszczeniu trzech czołgów – jak pisze J. Burek – „serie karabinów maszynowych po prostu kosiły nadciągające bez żadnej osłony gromady żołnierzy radzieckich”. Żaden nie dotarł do szosy. Jak podawali świadkowie, „było czarno od trupów, bo teren zalegał wówczas śnieg”.

O potyczce w rejonie Kobyl-Dębicza pisze także Georg Gunter (2016, s. 210–211), datując ją jednak na 8 i 9 lutego. Nieostrożność Rosjan miała polegać na upijaniu się w zajętych domach: „Działając na nasze szczęście wbrew wszelkim wojennym regułom, nie wystawili ani ubezpieczeń, ani patroli”. Jeden z niemieckich żołnierzy relacjonował starcie z pijanymi Sowietami jako „polowanie na zające”.

Dopiero 31 marca, w trakcie Operacji Opolskiej (zwanej także Operacją Górnośląską), Racibórz został ostatecznie zajęty przez wojska sowieckie. W tym czasie niemieckie oddziały nie podjęły już obrony miasta, wycofując się na linię Cyny (Psiny), gdzie broniono dostępu do kluczowego Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego. W mieście pozostało około 3 tys. cywilów, a zniszczenia w zabudowie, choć zauważalne, nie prezentowały się tak, jak to opisywała komunistyczna propaganda i historycy przed 1989 rokiem.

Wyzwolenie czy zdobycie?

30 marca 2001 roku zebrane w raciborskim urzędzie miasta grono historyków, kombatantów, radnych i urzędników podpisało protokół, na mocy którego oficjalnie ustalono, iż 31 marca będzie obchodzony jako dzień zakończenia walk o Racibórz,

a nie – jak dotąd – jego wyzwolenia, 9 maja zaś jako dzień powrotu Raciborza do Polski¹.

Ówczesny konsensus był sporym osiągnięciem, wypracowanym na kanwie rozgorzałych po 1989 roku sporów środowisk lewicowych, składających corocznie 31 marca kwiaty pod pomnikiem poległych żołnierzy sowieckich na cmentarzu przy ul. Reymonta, z historykami oraz działaczami mniejszości niemieckiej, kwestionującymi ocenę wydarzeń z 1945 roku jako wyzwolenie Raciborza. Mówiono wówczas o względach formalnych (miasto leżało przecież w granicach III Rzeszy) i ogromnych zniszczeniach poczynionych przez rzekomych wyzwolicieli. Warto dodać, że obie daty nie są już dziś uwzględniane w kalendarzu oficjalnych wydarzeń w Raciborzu.

Autorzy piszący przed 1989 rokiem pozostawili w spadku obfity zasób literatury, z której wynikało, że zniszczenia miasta w 1945 roku, szacowane na ponad 80%, były efektem zaciętych walk prowadzonych 30 i 31 marca.

Tak wyglądał jeden z przykładów narracji z czasów PRL-u, pióra Jana Kalemby, wybrany dlatego, że spotkał się później z największą krytyką:

Miasto i wsie przyfrontowe przystosowali do długotrwałej i uporczywej obrony. Tym też podyktowany został rozkaz dowódcy 1 Armii Pancernej o wypędzeniu cywilnej ludności z miasta i wsi przyfrontowych. Zapadł wyrok skazujący miasto na zagładę. Opasywały je: rów przeciwczołgowy, pola minowe, bariery, zasieki z drutu kolczastego oraz inne zapory wojskowe. Na wschodnich krańcach miasta w rejonie kanału i wsi Markowice, skąd nieprzyjaciół spodziewał się uderzenia wojsk radzieckich, obok umocnień polowych rozbudowano fortyfikacje typu stałego, jak np.: połączone podziemnymi tunelami komunikacyjnymi żelbetonowe schrony bojowe, stalowe kopuły pancerne, słupy przeciwczołgowe itp. Domy zamieniono na punkty oporu. W wykutych otworach strzelniczych i zasłoniętych workami piasku rozmieszczono gniazda karabinów maszynowych i niszczycieli czołgów, w piwnicach zaś ustawiono działa przeciwpancerne. Wzdłuż parkanów, w ogrodach, na placach i skwerach wykopano rowy, osłaniając je minami i zaporami z drutu kolczastego (Kalemba, 1981, s. 177–178).

Najnowsze ustalenia historyków i relacje świadków, pozbawionych już obaw o represje ze strony funkcjonariuszy UBP, rzuciły dostatecznie mocne nowe światło na sprawę, by skłonić do refleksji nawet osoby związane z postkomunistyczną lewicą. W odczycie na cmentarzu żołnierzy sowieckich w 67. rocznicę wydarzeń z 31 marca 1945 roku Kalembe skrytykował publicznie kpt. rez. WP Leon Wachowski:

Jest to fantazja autora [J. Kalemby – od red.] nie poparta faktycznymi zdarzeniami. Mój rozmówca, mieszkaniec Raciborza, Franciszek Solich, opowiadał, że gdy Rosjanie zaczęli okrążać miasto od zachodu, Niemcy wycofali się z miasta, zostawiając w nim kilkunastu żołnierzy w cegielni wyposażonych w karabin przeciwlotniczy. Nad Racibórz nadleciało osiem samolotów radzieckich, jeden z nich został strącony. Na drugi dzień eskadra za eskadrą, samoloty rosyjskie bombardo-

¹ Autor uczestniczył w spotkaniu i jest w posiadaniu kopii protokołu.

wały puste miasto zrzucając bomby fosforowe, podobno paliła się również Odra (Wachowski, 2012).²

Nie oszczędził go także wspomniany Józef Burek:

Są to wymaginowane opisy wojennych grafologów, przy tego typu okazjach. Owszem, były transeje na polach, a przede wszystkim w wale kanału [Ulgi – od red.], lecz daleko im do żelbetonowych schronów bojowych. Również wytworem fantazji są sugestie, jakoby domy zamieniono na punkty oporu (...). Bezpośrednio po wojnie umocnień tego typu nie widziano. Potwierdzają to ludzie tu wówczas mieszkający (Burek, 1993, s. 1).

Pierwszy rozkaz ewakuacji Raciborza wydano 20 stycznia 1945 roku, kolejny – już przymusowy – 9 lutego. Niemieckie dowództwo nie zrealizowało pierwotnych planów przekształcenia miasta w twierdzę, uznając, że okrażenie to tylko kwestia czasu, a utrata wojsk potrzebnych do powstrzymania Sowietów na kierunku Ostrawa-Karwina (Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie) bezsensowna. Linie obrony zaplanowano wzdłuż Psiny (Kroczyk, 2012, s. 41-42), na terenie obecnej gminy Krzyżanowice w powiecie raciborskim.

Po długich i krwawych walkach wokół Raciborza, szczególnie na linii Odry w rejonie Ciechowic i Grzegorzowic, do obrony miasta wyznaczono wprawdzie dość mocne ugrupowanie złożone m.in. z Batalionu Grill z 18. Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Horst Wessel” (18. SS-Freiwilligen-Panzergrnadier-Division Horst Wessel), 97. Dywizji Strzelców (97. Jäger-Division) oraz 1. Dywizji Strzelców Narciarskich (1. Skijäger-Division), ale wobec spodziewanego silnego ataku wojsk sowieckich, poprzedzonego bombardowaniem miasta i ostrzałem artyleryjskim, 31 marca o godzinie 4:00 dźwięk syren dał sygnał do wycofania się niemieckich jednostek z miasta. Jedynie na południu, w rejonie nasypu kolejowego w Studziennej, pozycję zajęli żołnierze Batalionu Grill. 1 kwietnia miał stąd odjechać ostatni pociąg ewakuacyjny w kierunku Czech.

Informacja o pociągu w Studziennej znalazła swoje miejsce w opracowaniach. Raz mowa o tym, że „pod pełną parą oczekiwał jeszcze pociąg z uchodźcami” (Gunter, 2016, s. 308), innym razem, że „ostatni pociąg ewakuacyjny odszedł 1 kwietnia około południa (Pustelnik, 1996, s. 6). W posiadaniu autora jest nadesłany na jego ręce list (rękopis) z 5 kwietnia 2000 roku, podpisany przez M. Rudka, mieszkańca Raciborza, świadka ówczesnych wydarzeń jako mieszkańca Krzanowic. W związku ze zniszczeniem pod koniec marca mostu na Cynie do Raciborza nie docierały już składy z Opawy i Głubczyc: „Ostatni pociąg z Opawy dojechał tylko do Krzanowic i zaraz wracał”. Zdaniem autora listu, jedyna możliwość to wyjazd w kierunku Chałupki-Bogumin: „Niemcy w ciągu 4-5 dni zbudowali łącznicę Studzienna-Tworków z pominięciem stacji Racibórz”.

Łukasz Iluk podsumował to w następujący sposób:

Po potężnym przygotowaniu artyleryjskim i bombardowaniach na chwilę zapadła cisza. Mieszkańcy spodziewali się rychłego szturm na miasto. O godz. 4.00

² Maszynopis wystąpienia w zbiorach autora.

nad ranem wyciem syren dano sygnał do ewakuacji niemieckich oddziałów, które tam jeszcze pozostały. Wkrótce potem zdetonowano most Zamkowy na Ostrogu i most kolejowy na Płoni. O godz. 5.30 przez Altendorf i Proschowitz do miasta wkroczyli czerwonoarmiści. [...] Walki o Ratibor były symboliczne (Iluk, 2018, s. 151–152).

Podobny przebieg wydarzeń kreśli Andrzej Pustelnik, autor pierwszego szerszego opracowania na temat 31 marca w Raciborzu:

Początkowo czerwonoarmiści posuwają się ostrożnie wzdłuż domów gotowi do walki. Później poruszają się już w zwartych, większych grupach. Za piechurami wkraczają pododdziały pancerne, co trwa cały dzień (Pustelnik, 1996, s. 5).

Marszałek Iwan Koniew, dowódca I Frontu Ukraińskiego, przecząc wersjom o zaciętych walkach w Raciborzu powielanym w komunistycznej propagandzie, wspominał:

Lotnictwo nasze bez przerwy bombardowało niemieckie pozycje wokół Raciborza. Chcąc szybciej zdobyć miasto przy minimalnych stratach w ludziach i czołgach, kazałem tu ześrodkować jeszcze jedną dywizję (...) Nieprzyjaciel nie wytrzymał naporu naszych wojsk i zaczął wycofywać się w kierunku południowo-zachodnim. Racibórz – ostatni duży ośrodek, jaki zamierzaliśmy opanować w Operacji Górnośląskiej – został zdobyty i tu natarcie się zatrzymało (Koniew, 1986, s. 459–460).

Oceniając treści z czasów PRL-u, Andrzej Pustelnik (1996) pisał o „nieporadnym braku konsekwencji w przedstawianiu faktów, które nawet w obrębie jednej i tej samej relacji z działań strony zwycięskiej często wzajemnie się wykluczają”.

31 marca w Wielką Sobotę dowództwo sowieckie zameldowało rankiem o zdobyciu miasta. Tego samego dnia o godzinie 21:00 na Kremlu uczczono zajęcie Raciborza 12 salwami ze 124 dział. „To świadczy, że dla Rosjan był to duży sukces militarny” – konkluduje Norbert Mika (2014, s. 94).

Dramatyzm wydarzeń pokazują relacje świadków tamtych dni. Jak wspomina Henryk Swoboda, mieszkaniec Starej Wsi:

W drugiej połowie marca przez Racibórz przechodzili ostatni niemieccy żołnierze. Pospiesznie pili herbatę. Gdy moja mama zapytała: „teraz to nas pewnie zostawicie”, odpowiedzieli: „naszą Bawarię byśmy bronili, co nas jednak obchodzi Górny Śląsk” (Swoboda, 2000, s. 5).

Ludność cywilna została wówczas zmuszana do budowy prowizorycznych zapór przyczółkowych. Swoboda dodaje:

Poza nieliczną grupą żołnierzy i członków Volkssturmu, miasto praktycznie pozbawione było sił zbrojnych. Mosty na Odrze zostały wysadzone, choć nie zdolało to zahamować marszu wojsk radzieckich. Ucieczka z miasta była możliwa jeszcze tylko w kierunku południowym – na Morawy. Racibórz został ostrzelany.

Wieża kościoła św. Mikołaja na Starej Wsi, służąca Niemcom jako punkt obserwacyjny, została ciężko uszkodzona w wyniku działań artyleryjskich (Swoboda, 2000, s. 5).

Pochodnia Tais

Tais to żyjąca w IV wieku p.n.e. słynna hetera, pochodząca z Aten, przyjaciółka Aleksandra III Wielkiego, która rzekomo skłoniła go do spalenia pałaców królów perskich w Persepolis (*Tais, Encyklopedia PWN: źródło wiarygodnej i rzetelnej wiedzy*, b. d.). *Pochodnia Tais* to z kolei tytuł opracowania Andrzeja Pustelnika, nieżyjącego już historyka z raciborskiego muzeum, kreślącego prawdziwy obraz wydarzeń z 1945 roku. Pustelnik akcentuje we wstępie, iż spalenie Persepolis miało być „przypadkowym kaprysem, wynikającym z ducha rewanzu”. Los Raciborza, choć nieodosobniony na Śląsku, wskazuje jego zdaniem na analogie z wydarzeniem z obszaru starożytnej Persji. Tytuł opracowania Pustelnika oddaje zatem emocje, jakie towarzyszyły autorom pierwszych po upadku komunizmu opracowań na temat 1945 roku.

W chwili zajęcia przez Armię Czerwoną – 31 marca 1945 roku – Racibórz (*Racibor*) pozostawał w granicach III Rzeszy. Odmienne niż sąsiednie miasta, w 1939 roku położone w granicach II RP, został potraktowany jako terytorium odpowiadające za niemieckie zbrodnie wojenne i poniósł ciężar kontrybucji. Miastem zarządził sowiecki komendant wojskowy. Rozpoczęły się grabieże majątku prywatnego i zakładów przemysłowych, które uznano za rekompensatę za straty poniesione przez ZSRS w toku wojny.

Jak ocenia Norbert Mika, raciborski historyk: „Wbrew lansowanej w okresie komunistycznym opinii, Racibórz nie został zniszczony w trakcie samych tylko działań wojennych, choć te ostatnie faktycznie spowodowały spore straty w architekturze miasta” (2014, s. 94). Polskie władze komunistyczne musiały wytłumaczyć mieszkańcom ogrom dewastacji, propagując wersję o zaciekłych walkach. Miejscowi, zdaje się, wiedzieli jednak swoje. Za przykład komunistycznej propagandy można uznać słowa Jerzego Pająka: „Nieprawdopodobna i świadomie podsycana przez wroga ideologicznego wydaje się plotka o celowym paleniu miasta przez oddziały komendantury radzieckiej. Dokumenty wskazują na dużą sympatię i pomoc, którą radziecka komendantura wojenna udzielała polskim władzom samorządowym” (1967, s. 217). Antoni Polański (1955, s. 60) pisał z kolei: „31 marca do zniszczonego i palącego się miasta wkroczyły oddziały marsz. Koniewa witane entuzjastycznie przez pozostałą ludność polską”.

W ocenie Norberta Miki (2014, s. 102) pobyt wojsk sowieckich na terenie Raciborszczyzny po zajęciu miasta 31 marca 1945 roku można podzielić na dwa zasadnicze etapy. Pierwszy, trwający od momentu wkroczenia Armii Czerwonej do 18 maja 1945 roku, charakteryzował się bezwzględnym, niepodzielnym panowaniem sowieckiego okupanta. Drugi etap, przypadający na okres od 19 maja 1945 roku do około 29 marca 1947 roku, to czas tzw. dwuwładzy – formalnego współistnienia polskich organów administracji (Starostwo Powiatowe w Raciborzu) oraz sowieckiej Komendantury Wojennej. Oba okresy łączy wspólny mianownik – stosowanie przemocy i systematyczne wywożenie majątku trwałego – jednak ich natężenie oraz formy różniły się istotnie.

W pierwszym, najbardziej brutalnym okresie, żołnierze Armii Czerwonej traktowali powiat raciborski jako zdobycz wojenną. Na porządku dziennym były grabieże mienia prywatnego i przemysłowego, gwałty, zabójstwa, egzekucje oraz wymuszanie posłuszeństwa za pomocą terroru.

Autorowi – w oparciu o relację Joachima Pilotka, wnuka jednej z ofiar oraz Marii Iwulskiej i Jana Lukoszka, których ojciec Alojzy uszedł z życiem spod lufy sowieckiego karabinu – udało się udokumentować (1996, s. 9) zbiorowy mord, do którego doszło 31 marca 1945 roku w piwnicy budynku przy ul. Rybnickiej na Płoni. Rosjanie rozstrzelali tu od 18 do 24 mieszkańców Raciborza, grabiąc przy okazji zwłoki. Mieli to zrobić – w ocenie J. Pilotka – dla zastraszenia ludności. Większość ofiar w wieku od 15 do 71 lat spoczywa w zbiorowej mogile na cmentarzu przy ul. Adamczyka.

Przemoc dotyczyła głównie miejscową ludność śląską, zarówno niemieckojęzyczną, jak i polskojęzyczną, niezależnie od przynależności narodowej, a jedynie z racji przebywania na terytorium uznanym przez ZSRS za „niemieckie”.

Drugi etap obecności sowieckiej miał charakter bardziej zinstytucjonalizowany i mniej ostentacyjny. Administracja polska, wspierana przez lokalnych działaczy, podejmowała próby ograniczenia bezprawia, jednak jej skuteczność była ograniczona. Wciąż dochodziło do aktów przemocy i nielegalnych konfiskat – tyle że nie odbywały się już w świetle dziennym, lecz często za cichym przyzwoleniem lub biernością sowieckich dowódców. Mimo że oficjalna retoryka ZSRS głosiła „bratnią pomoc”, to w lokalnej świadomości społecznej Armia Czerwona pozostała symbolem przemocy, represji i lęku – skojarzenie to utrwaliło się na dziesięciolecia.

Henryk Swoboda wspominał:

Ewakuację pamiętam dość dokładnie. Były zimne wówczas pierwsze dni kwietnia. Kiedy wychodziliśmy, jeszcze nie padało. Na górze przed Miedonią przez kolumnę przebiegł szmer. Jak na komendę wszyscy się odwrócili. Miasto płonęło. Najpierw śródmieście, potem ogień przesunął się promieniście coraz dalej. Spłonął też i nasz dom. Zostaliśmy wyzwoleni. Dosłownie z wszystkiego. Zostało nam to, co mieliśmy na sobie. Kolumna ruszyła dalej. Noc dopadła nas w Brzeźnicy. Ludzie rozsiedli się na łąkach. Trochę padało. Łuna nad Raciborzem była stąd dobrze widoczna (Swoboda, 2000, s. 8).

Anna Popela. Mieszkanka Bienkówic, która w marcu schroniła się w domu rodziny w Raciborzu – Starej Wsi, relacjonowała, że po wejściu do miasta Rosjan, ona i jej rodzina zostali poinformowani przez sowieckiego oficera o konieczności natychmiastowego opuszczenia domu, gdyż „za pół godziny miasto zostanie spalone” (Kroczyk, 2012, s. 43).

Generał armii Andriej Jeremienko (1965, s. 35–36) wspominał: „Bój o miasto zakończył się przed kilkoma dniami, ale jeszcze się w nim paliło”, dając tym samym dowód celowym podpaleniem.

Wspomniany wcześniej Jerzy Pająk przytacza z kolei wspomnienia milicjanta Wincentego Zintersteina (Zintersztejn?), przybyłego do miasta już w kwietniu 1945 roku. Funkcjonariusz relacjonował:

Racibórz zastaliśmy w gruzach, wszędzie pożary, powalone kamienice, zawalone ruinami domów ulice, które trzeba było objeżdżać. (...) Tragedia miasta pole-

ga na tym, że palone podczas działań wojennych siłą ognia artyleryjskiego, płonie i teraz... podpalane przez dywersantów niemieckich i szabrowników, z którymi ze względu na swą małą liczebność z trudem radzą sobie ekipy raciborskiej MO (Pająk, 1967, s. 217).

Ks. Alojzy Spyрка, ówczesny proboszcz Parafii Matki Bożej w Raciborzu, cytowany przez Norberta Mikę, zapisał:

Gdy Rosjanie przez 2 tygodnie pustoszyli miasto, nagle mieszkańcy musieli je opuścić. Ludzie szli z małymi pakunkami, zabranymi w pośpiechu, w niekończącym się pochodzie, do wiosek położonych 10–20 kilometrów na północ (...). W międzyczasie miasto zostało do reszty spłądrowane, a centrum doszczętnie spalone. Nieprzerwanie szalały pożary. Był to przerażający obraz dla obozujących w oddali ludzi. Gdy mieszkańcy mogli powoli wracać, nie znaleźli nic oprócz wypalonych i całkowicie zdemolowanych mieszkań, pozbawionych mebli (za: Mika, 2014, s. 95).

W podobnym tonie wypowiadał się wspomniany Herbert Hupka:

(...) domy, w których nam, strażakom ochotnikom, udało się z trudem zduścić pożar, padały ofiarą ognia po wkroczeniu Armii Czerwonej. Podpalane celowo od piwnic, płonęły doszczętnie całymi kwartałami ulic. (...) 20 kwietnia [1945] patrząc z wyżej położonego mieszkania przez balkon na miasto, mogłem postawić się w roli Nerona, spoglądającego na płonący Rzym. Płądrowane są domy i wywoływane pożary. Ogień najczęściej podkładany jest w piwnicach (Hupka, 2001, s. 53).

W literaturze pojawia się wątek rzekomego wydania rozkazu podpalenia miasta po tym, jak przypadło ono Polsce (Pustelnik, 1996, s. 6–7; Wawoczny, 1998, s. 55; Pałys, 2002, s. 66–71). Piotr Pałys pisze:

W kwietniu przechodzący przez Racibórz żołnierze 1 Czechosłowackiej Samodzielnej Brygady Czołgów mieli zatknąć na budynku tamtejszego ratusza trójkolorową flagę. Warto w tym miejscu wspomnieć o przypuszczeniach, jakoby decyzję o spaleniu Raciborza podjąć miał generał Kuroczkin³ gdy okazało się, że nie będzie on mógł wywiązać się ze swych obietnic przekazania miasta władzom CSR, składanych czechosłowackim wojskowym (Pałys, 2002, s. 68).

Zgoła inaczej widzi te wydarzenia B. Wieczorek⁴, również – jak wynika z oświadczenia – świadek tamtych wydarzeń:

³ Generał płk Paweł Kuroczkin, dowódca 60. armii, która wraz z 59. armią gen. lejtnanta Iwana Korownikowa oblegała Racibórz.

⁴ List nadesłany do redakcji „Nowin Raciborskich”, bez pełnego imienia, datowany na 4 kwietnia 2000 roku, w archiwum „Nowin Raciborskich”.

Nie ma żadnego dowodu na to, że dowództwo A[rmii]. Czerwonej wydało rozkaz spalenia miasta, kiedy okazało się, że przypadnie Polsce. Przyczyna spalania miasta jest banalna. Żołnierze znaleźli mnóstwo spirytusu w gorzelni, upijali się i rozrabiali. Kiedy np. w mieszkaniu znaleźli portret Hitlera czy jakiś mundur podpalili je. Ogień w mieszkaniu powodował spalenie budynku, a ponieważ nikt nie gasił ognia zajęły się sąsiednie budynki. Tak np. spaliła się ul. Długa. Szabrownicy, którzy poszukiwali „skarbów” też mają swój udział w pożarach, bo czasem zaproszyli ogień. Miasto było bombardowane i ostrzeliwane przez artylerię. Dobrze pamiętam, gdzie były leje po bombach i dziury w budynkach po pociskach (Wieczorek, 2000).

Józef Burek (1993, s. 7) wspomina o wrakach około 100 czołgów sowieckich i niemieckich, które zwieziono do Raciborza z południowych obszarów powiatu, „niszcząc niestety do reszty nawierzchnię ulic i chodników”. Dodaje, że przez dwa miesiące nocą nad miasto nadlatywały z wyłączonymi silnikami kukuruźniki [lekkie samoloty dwupłatowe – od red.]. Jak pisał, „zrzucają całe choinki bomb fosforowych zapalających”. Nie burzyły, lecz wypalały domy:

Resztę Raciborza spalono po wojnie. Nieporozumieniem było rozpowszechnione swego czasu twierdzenie, że czyniły to resztówki Wehrmachtu skupione w tak zwanym Werwolfie. (...) Po prostu niezręcznie i nieroztropnie byłoby przypisać podpalenie wyzwolicielem miasta. Z całym szacunkiem hołdu i wdzięczności dla ofiary krwi żołnierza radzieckiego w wyzwolenie kraju i miasta, niemniej stwierdzić trzeba, że każdy z mieszkańców tutejszego grodu pamiętający wyzwolenie, zapytany o to, kto spalił Racibórz, odpowie spalili go Rosjanie. Potrafił przy tym udokumentować własnymi spostrzeżeniami. Po co nadal sprawę zaciemniać? (Burek, 1993, s. 7)

J. Burek (1993, s. 7) dodaje, że poza Rosjanami podpalali także szabrownicy z Polski, korzystający nieraz z ochrony żołnierzy. Zacierali w ten sposób ślady kradzieży. „Są to prawdy powszechnie znane miejscowej ludności, lecz dopiero dzisiaj można o nich mówić w sposób otwarty” – konkluduje autor szkicu *Kto wypalił Racibórz*.

Odmitologizowany obraz raciborskich wydarzeń daje spojrzenie obejmujące 1945 rok na szerszym obszarze Śląska w granicach III Rzeszy. Jak przekonuje Paweł Piotrowski z wrocławskiego oddziału IPN:

Za jednostkami bojowymi szły jednostki tyłowe, a władzę administracyjną na zdobytych terenach przejmowały komendantury wojenne. Zadaniem ich było maksymalne wykorzystywanie na potrzeby wojenne zasobów okupowanego terytorium (...). Wkraczający w styczniu 1945 r. na tereny Niemiec żołnierze sowieccy wiedzieli więc, że nadszedł czas zemsty. Tragedią Dolnego Śląska było to, że ziemie te, mające wejść w skład Polski, były traktowane jak ziemie niemieckie. Żołnierze sowieccy czuli się bezkarni i dopuszczali się najokrutniejszych zbrodni – mordowali, gwałcili, rabowali. Powszechnym zwyczajem dowódców było przyzwolenie na rabunki i gwałty. Wojska sowieckie paliły miasta i obiekty pałacowe. Pożary zniszczyły m.in. Kluczbork, Opole, Twardogórę, Brzeg, Trzebnicę. Skala

zniszczeń była ogromna. Według powojennej inwentaryzacji zniszczenia substancji miejskiej oceniono na 70 proc. (...) (Piotrowski, 2001, s. 51, 53).

Podobnie postrzega to historię wojskowości, Henryk Stańczyk:

Zjawiska samowoli radzieckich komendantur wojennych na ziemiach polskich, chociaż wcale nie były jednostkowe, osiągnęły swoje apogeum dopiero po przekroczeniu dawnej granicy polsko-niemieckiej. Obszary na zachód od tej granicy traktowane były przez Armię Czerwoną jako terytorium wroga, z wszelkimi tego konsekwencjami (Stańczyk, 1998, s. 266).

Podpalanie miało – zdaje się – kontrolowany przebieg. Zniszczeniu w Raciborzu uległo głównie śródmieście, z wyjątkiem tych budynków, które mogły być użyteczne dla nowej komunistycznej administracji – sądów, koszar, więzienia, urzędów. Zachowano również osiedla przyległe do obiektów wojskowych, które władze uznały za strategiczne. Kwaterowano tam milicjantów i funkcjonariuszy bezpieki.

Demontaż przemysłu

Po zajęciu Raciborza przez Armię Czerwoną rozpoczął się zorganizowany i systematyczny proces demontażu lokalnego przemysłu – wywozu maszyn, urządzeń oraz materiałów traktowanych przez Sowieców jako uprawnione łupy wojenne. Operacje te realizowano na podstawie rozporządzenia Józefa Stalina nr 7588 z dnia 20 lutego 1945 roku, które obejmowało obszary III Rzeszy, w tym także te przyznane Polsce decyzjami konferencji jałtańskiej. Akt ten stał się podstawą prawną dla przejmowania mienia na potrzeby odbudowy sowieckiego potencjału przemysłowego, zniszczonego w wyniku działań wojennych (Benczew, 2013).

Na Górnym Śląsku, również w Raciborzu, znaczna część zakładów przemysłowych przetrwała działania wojenne z 1945 roku bez większych strat. Niemieckie władze, realizując wytyczne ministra uzbrojenia Rzeszy Alberta Speera, zrezygnowały z planów destrukcji zaplecza przemysłowego, koncentrując się na ewakuacji ludności cywilnej i zabezpieczeniu logistyki odwrotu. To właśnie dzięki temu, kiedy wojska sowieckie weszły do Raciborza, miasto dysponowało niemal kompletną infrastrukturą produkcyjną.

Wkrótce po wkroczeniu wojsk sowieckich na Górnym Śląsku rozpoczęto masowe operacje demontażowe, których skalę potwierdzają zachowane dokumenty z sowieckich archiwów, opracowane przez Adama Dziuroka i Bogdana Musiała. Już 10 maja 1945 roku Państwowy Komitet Obrony ZSRS (GKO), decyzją nr 8515, zarządził wywóz wyposażenia raciborskich zakładów ceramicznych. W trybie natychmiastowym Ludowy Komisariat Materiałów Budowlanych przejął sprzęt energetyczny i transportowy z Kafilarni „Preiss” z Ostroga, który następnie przetransportowano do zakładu wyrobów ogniotrwałych w głębi ZSRS (Benczew, 2013).

Kolejne decyzje GKO, noszące numery 8617 i 8629 i podpisane 16 maja 1945 roku, rozszerzały zakres demontażu. Pierwsza z nich dotyczyła Zakładu Mechaniczno-Remontowego „Karl Schinke”, z którego wywieziono m.in. 40 obrabiarek do metalu – sprzęt ten trafił do Charkowa, a cały proces nadzorował Specjalny Zarząd Montażowy nr 1. Druga decyzja objęła zakłady „Richard” przy Friedrichstrasse 4

(obecnie ul. Bartosza Głowackiego), „Georg Kust” z Marienstrasse 22 (ul. Mariańska) oraz Fabrykę Mebli „Alfred Koppe” z Mömelstrasse 61–65 (prawdopodobnie ul. Bosacka). Z obiektów tych zdemontowano i wywieziono transformatory, maszyny do obróbki metalu i drewna, lokomobile oraz szereg narzędzi i materiałów, które następnie rozdzielono między zakłady przemysłowe zlokalizowane w rejonie Moskwy (Benczew, 2013).

Tymi operacjami kierował towarzysz Jakunin, dyrektor fabryki w Złotonoszach w Ukrainie. Nadzór techniczny nad demontażem sprawowała pięcioosobowa grupa inżynierów. Plan zakładał zakończenie wszystkich prac do 15 czerwca 1945 roku, przy czym pierwsze transporty miały ruszyć najpóźniej 25 maja (Benczew, 2013).

Demontaż nie ominął nawet sektora poligraficznego. W relacji wnuczki Reinharda Meyera, właściciela znanej raciborskiej drukarni przy Zwingerstrasse (obecnie ul. Wojska Polskiego), jest mowa o plądrowaniu zakładu przez żołnierzy sowieckich, którzy wywozili skóry introligatorskie i pakowali je do ciężarówek. Drukarnia została całkowicie zdewastowana, a resztki jej wyposażenia zostały później wykorzystane przez drukarnię Przedsiębiorstwa Papierniczo-Poligraficznego „Prodryn” przy ul. Staszica.

Do prac demontażowych wykorzystywano również ludność cywilną oraz jeńców wojennych. Walenty Sobik z Rownia (dzisiejsza dzielnica Żor) wspominał, że został aresztowany i przewieziony do Raciborza, gdzie w barakach przetrzymywano grupę więźniów. Zmuszano ich do pracy przy demontażu Zakładów „Siemens Plania Werke” – jednego z ważniejszych obiektów niemieckiego przemysłu zbrojeniowego na Górnym Śląsku. Elementy te, co wynika z ustnych relacji byłych pracowników (m.in. Franciszka Wawoczego i Huberta Bindacza), trafiły na daleki wschód ZSRS, gdzie miano „skopiować” Fabrykę „Siemens-Plania Werke”.

Polskie władze miejskie, podporządkowane rządzonemu z sowieckiego nadania Rządowi Tymczasowemu, nie były w stanie powstrzymać dewastacji infrastruktury. Prezydent Raciborza w piśmie z 13 maja 1945 roku informował wojewodę o demontażu pomp stacji wodociągowej oraz uszkodzeniu czwartej jednostki, co groziło całkowitym brakiem dostępu do wody pitnej. Pomimo interwencji u sowieckiego komendanta wojennego nie podjęto żadnych działań naprawczych. Podobnych w skutkach interwencji było wiele.

Skala grabieży, jakiej dokonano na ziemi raciborskiej, przekracza wyobrażenia, a jej dokumentacja jest jedynie fragmentaryczna. Szczególnego znaczenia nabiera zachowana seria zdjęć, przedstawiająca raciborską fabrykę Spółki „Siemens Plania Werke” (po wojnie ZEW), wykonana już po przekazaniu jej stronie polskiej 24 czerwca 1945 roku. Zdjęcia pochodzą z archiwum zakładowego. Autor otrzymał kopie od nieżyjącego już byłego pracownika Zakładowego Ośrodka Badawczego ZEW, autochtona i mieszkańca Płoni, świadka wydarzeń z 1945 roku, Alfreda Ottlika. Na fotografiach widoczny jest Arkadiusz Bożek – działacz niepodległościowy z Markowic, od sierpnia 1945 roku pełniący funkcję II wicewojewody śląsko-dąbrowskiego. Dokumentacja ta przedstawia poruszający obraz dewastacji zakładu. Dodatkowego wymiaru tej historii nadaje widoczny na jednym ze zdjęć napis w języku rosyjskim, jaki żołnierze sowieccy pozostawili na ścianie hali: „Kto podnosi rękę na matkę Rosję, tak kończy”.

Jak pisał Seweryn Molenda (1988, s. 18): „rozmiarów zniszczeń wojennych w Planiawerke nie są w stanie odzwierciedlić żadne statystyki liczbowe, mimo że

określa się je nawet w granicach 50–60% w zakresie budynków i do 100% w zakresie maszyn i urządzeń”. Fabryka w chwili przekazania stronie polskiej „właściwie nie istniała”. Jak relacjonował cytowany przez Molendę Henryk Szewczyk: „Sterczały kominy na tle gruzów, czeluści, poskręcanych i powalonych konstrukcji żelaznych, palących się hałd węgla i innych surowców, pozrywanych torów i ogrodzeń” (Molenda, 1988, s. 18).

W okresie PRL-u pytania o rzeczywiste przyczyny tego stanu rzeczy pozostawały bez prawdziwych odpowiedzi.

Kazimierz Skoczkowski, były dyrektor techniczny ZEW, powstaniec warszawski pseud. „Mewa”, pisał:

Maszyny i urządzenia zostały częściowo wywiezione do Niemiec⁵, częściowo zniszczone, a resztę zdemontowano i wywieziono do Związku Radzieckiego tak, że praktycznie zniszczenia w maszynach i urządzeniach wyniosły 100 proc. Ciekawostką może będzie, że gdy autor był w Dniepropietrowskim Elektrodnom Zawodzie w Zaporżu w 1972 roku, gdy jeden z majstrów dowiedział się, że jestem z Raciborza stwierdził: „A ja byłem w waszym zakładzie, demontowałem urządzenia” (Skoczkowski, 2003, s. 26).

Z rozmów autora ze wspomnianym Alfredem Otlikiem wynika, iż Niemcy zdolali wywieźć głównie dokumentację i plany fabryki, zaś pracownicy ukryli kluczowe podzespoły, niezbędne do uruchomienia urządzeń. Dewastacji i demontażu dokonali zaś Rosjanie w okresie od 31 marca do 24 czerwca, a następnie przekazali zakład Polakom.

Wśród 210 obiektów fabrycznych jedynie 15 nadawało się do użytkowania. Zachowała się infrastruktura komunikacyjna – torowiska i drogi (w 95%). Spośród około 2000 przedwojennych pracowników do pracy zgłosiło się zaledwie kilkadziesiąt. Część istotnych elementów technicznych została wcześniej ukryta – to właśnie one umożliwiły późniejsze uruchomienie pierwszych linii produkcyjnych. Odbudowa zakładu rozpoczęła się w błyskawicznym tempie. Od czerwca do grudnia 1945 roku z terenu fabryki usunięto około 110 tys. ton gruzu. Już w październiku uruchomiono pierwszą produkcję, a 15 maja 1946 roku zakład osiągnął pełną funkcjonalność. Do końca roku zatrudnienie wzrosło do 600 osób. Tempo był zatem imponujące (Łobos, 1969, s. 19-21).

Cegły z Raciborza na odbudowę Warszawy

Polityka polskich władz pogłębiła zniszczenia dokonane przez Armię Czerwoną. W ramach wsparcia odbudowy stolicy prowadzono intensywne rozbiórki ocalałej zabudowy Raciborza, by pozyskać cegłę – praktykę tę stosowano również w innych miastach tzw. Ziemi Odzyskanych. Materiał budowlany z Raciborza wywo-

⁵ Poświadcza to relacja Józefa Marcala z Płoni, przytoczona przez Ninę Kracherową w szkicu pt. *Postawa ludności polskiej w czasie II wojny światowej*, [w:] *Szkice z dziejów Raciborza*, Katowice 1967, s. 205. Wynika z niej, że Niemcy „nazbyt dokładnie pilnowali” demontażu i wywozu maszyn Siemens-Plania Werke do siostrzanego zakładu w Lichtenbergu koło Berlina, a część urządzeń ukryli pracownicy (Marcal ukrył włoską prasę).

żono do Warszawy. Trudno dziś precyzyjnie określić skalę tego procederu (zob., Wawoczny, 2003).

Nie brakowało przypadków niegospodarnego podejścia władz lokalnych. 6 lutego 1947 roku Franciszek Godula, pełniący obowiązki kierownika Referatu Kultury i Sztuki, raportował, że sala gimnazjum przy byłym klasztorze sióstr urszulanek mogłaby niewielkim kosztem zostać zaadaptowana na teatr. Mimo to obiekt uznano za „zbyt zniszczony” i wątpliwy z uwagi na jego kościelne pochodzenie. Ostatecznie urządzono w nim Hurtownię „Arged”, która przetrwała do czasu budowy Międzyszkolnego Ośrodka Sportu – dziś Powiatowego Centrum Sportu. Duża część klasztornego zespołu została jednak wówczas bezpowrotnie rozebrana (zob. Wawoczny, 2003, tam też kopie cyt. dokumentów).

Również pismo konserwatora zabytków Józefa Klussa z 12 stycznia 1948 roku do Zarządu Miejskiego dowodzi, że przy rozbiórce domów przy Kościele WNMP używano materiałów wybuchowych, pomimo bliskości świątyni. Takie praktyki, sprzeczne z przepisami ochrony zabytków, świadczą o braku wyobraźni i krótkowzroczności administracji miejskiej.

Zniszczenia pogłębiała nieskuteczna gospodarka surowcami budowlanymi. Silne mrozy zimą 1949/50 roku doprowadziły do popekania murów i uznania, że tylko 10% cegieł nadaje się do ponownego użycia. Nieprzydatny gruz wywożono nad Odrę, w okolice obecnej ul. 1 Maja, gdzie zasypano dawne plaże miejskie i koryto powodziowe. Miejsce to zyskało ponurą nazwę – „cmentarz dawnego Ratibor”.

Lektura dokumentów Referatu Odgruzowania, zachowanych w Archiwum Państwowym w Raciborzu, pozwala zrozumieć mechanizm powojennej dewastacji Raciborza. Szczególną uwagę zwraca treść pisma skierowanego do Miejskiej Rady Narodowej, w którym przywołano wnioski komisji wizytującej miasto. Komisja, biorąc pod uwagę historyczny charakter Raciborza oraz stan wielu zniszczonych, lecz nadających się do odbudowy kamienic, wyraziła zgodę wyłącznie na częściową rozbiórkę. Tymczasem plany zakładały pozyskanie aż 5 mln sztuk cegieł, co w efekcie wzmogło destrukcje. Decyzje o rozbiórkach podyktowane były nie troską o substancję miejską, lecz realizacją odgórnie narzuconych norm – w tym wsparcia odbudowy Warszawy (zob. Wawoczny, 2003).

Tak to opisuje Henryk Swoboda:

Oczyszczanie głównych arterii miasta z gruzów rozpoczęli już żołnierze sowieccy, wykorzystując do prac zarówno ludność cywilną, jak i więźniów. Kolejne działania porządkowe i odgruzowywanie kontynuowały władze polskie, angażując do nich zarówno miejscowych mieszkańców, jak i ludność napływową, tym razem jako pracowników najemnych. Szybko narodziło się hasło propagandowe: „Cały naród buduje swoją stolicę”. Cegła pochodząca z rozbiórek była wywożona do Warszawy. Na miejskich ulicach położono tory kolejki wąskotorowej, po których kursowały tzw. „lory” ciągnięte przez mały parowóz. W szkołach powstały Koła Odbudowy Warszawy, a członkostwo w nich stało się obowiązkowe, przy czym co miesiąc pobierano składki (Swoboda, 2000, s. 13).

Z protokołu komisji z 18–19 grudnia 1947 roku wynika, że znaczna część zabudowy śródmiejskiej była nie tylko w stanie umożliwiającym odbudowę, ale wręcz zasiedlona. Dotyczyło to m.in. budynków przy ul. Odrzańskiej 15 i 17, które mimo

zamieszkania zostały przeznaczone do rozbiórki pod pretekstem „wyprostowania ulicy”. W podobny sposób potraktowano hotel przy ul. Odrzańskiej 16 – wcześniej wskazany jako obiekt do zabezpieczenia i odbudowy – oraz kamienice przy Rynku, ulicach Długiej, Nowej, Kościuszki czy Placu Długosza (dawniej Nowy Targ i Plac św. Marcelego). Najczęstszą przyczyną kwalifikacji do rozbiórki była adnotacja „wypalony”, przy czym nie uwzględniano możliwości technicznej odbudowy, a jedynie aktualny stan estetyczny lub brak funkcji użytkowej.

Nowa tkanka społeczna

Zniszczenia zabudowy zbiegły się z głębokimi przemianami demograficznymi. Racibórz, który w 1933 roku liczył 51 680 mieszkańców, a w 1939 roku – 49 724, w 1946 roku odnotował spadek do zaledwie 19 605 mieszkańców. Przyczyny były wielorakie: działania wojenne, ewakuacje, przymusowe deportacje i zmiany granic. Równolegle do odbudowy i rozwoju postępował proces narodowościowej weryfikacji ludności.

W marcu 1945 roku w Raciborzu pozostało około 3 tys. osób, w lipcu odnotowano 5338 reprezentantów ludności miejscowej identyfikujących się z polskością, a do końca roku – już 8064. W grudniu 1946 roku liczba „tutejszych” wyniosła 16 260 osób (73,3% mieszkańców), w 1947 roku – 17 879 (72,7%), a w 1948 roku – 17 621 (69,1%). Znaczna ich część powróciła ze służby wojskowej w oddziałach niemieckich, obozów jenieckich lub z ewakuacji. Jeszcze w listopadzie 1945 roku oficjalne dane mówiły, że w Raciborzu przebywa 12 579 Niemców (52,1% populacji). W 1946 roku było ich już tylko 512 (2,3%), a w 1948 roku stanowili oni w powiecie marginalną część. Do końca 1946 roku z samej ziemi raciborskiej deportowano około 13 tys. Niemców (Molenda, 1989, s. 5–17; Niklewicz, 2008, s. 132–171; Dziurok, 2014, s. 459–508).

Procesy wysiedleńcze, zarówno przymusowe, jak i dobrowolne, doprowadziły do zasadniczej zmiany struktury narodowościowej regionu. Do lipca 1949 roku potwierdzenie przynależności do narodu polskiego uzyskało 71 224 osób, w tym 18 449 w samym Raciborzu i 52 775 w powiecie raciborskim. W styczniu 1947 roku odnotowano jednak najniższy odsetek deklaracji wierności narodowi polskiemu w całym regionie opolskim (dawną rejencja opolska, od 1950 roku województwo opolskie z Raciborzem) – jedynie 65% pozytywnie zweryfikowanych Ślązaków podpisało stosowne oświadczenia (Niklewicz, 2008, s. 132–171).

Powrót do poziomu sprzed wojny trwał trzy dekady – w 1950 roku miasto liczyło już 26 447 osób, a w 1957 roku – 29 830. W okresie PRL-u Racibórz rozwijał się dynamicznie: w 1975 roku liczba mieszkańców wynosiła 50 293, a w 1980 roku – 55 532 (Newerla, 2008, s. 71).

Równolegle do procesu odbudowy i przekształceń narodowościowych postępował systematyczny napływ ludności z dawnych terenów II RP. Już w listopadzie 1945 roku przybysze stanowili 14% mieszkańców Raciborza (3 373 osoby), w grudniu 1946 roku – 21,4% (4 745 osób), a pod koniec 1947 roku – 24,4% (5 989 osób). Ich odsetek w powiecie był jednak znacznie niższy – zaledwie 4,4% – co wynikało z ograniczonej liczby opuszczonych gospodarstw oraz oporu ludności autochtonicznej przed pozostawieniem rodzinnego mienia (Niklewicz, 2008, s. 132–171).

Zdecydowaną większość napływowych stanowili mieszkańcy dawnych ziem Polski Centralnej i Zagłębia Dąbrowskiego (61,8%). Znaczna część (28,1%) pocho-

dziła z Kresów Wschodnich – głównie z Łucka, Sambora, Chodorowa i Stanisławowa. Mniej niż 8% stanowili repatrianci z Europy Zachodniej (Niklewicz, 2008, s. 132–171).

Wśród osadników znajdowali się również członkowie niepodległościowych formacji wojskowych – m.in. żołnierze Armii Krajowej i powstańcy warszawscy, których obecność dotąd nie była szerzej omawiana w literaturze dotyczącej Raciborza.

Zakwaterowanie nowej ludności napotykało poważne problemy. Spośród 57 819 mieszkań zarejestrowanych w 1939 roku ocalało zaledwie 16 229, co stanowiło jedynie 28% zasobu sprzed wojny. Proces integracji nowych mieszkańców z lokalną społecznością był trudny i niejednoznaczny. Choć wspierały go instytucje Kościoła katolickiego oraz system szkolny, napięcia były nieuniknione. Władze państwowe dopiero wiosną 1948 roku zaczęły mówić o „postępującej normalizacji stosunków społecznych”, choć uprzedzenia i poczucie marginalizacji wśród autochtonów trwały znacznie dłużej (Niklewicz, 2008, s. 132–171).

Jesienią 1945 roku w mieście ustabilizowała się polska administracja, złożona często z osób bez doświadczenia, lecz znających język polski. Jak wspominał Henryk Swoboda:

Polska straciła w czasie wojny wykwalifikowaną kadrę urzędniczą. W 1945 r. urzędnikami zostawali więc ludzie umiejący po polsku mówić i trochę pisać. Większość myślała przy tym o własnych korzyściach. Okazji do ich osiągnięcia było wiele (Swoboda, 2000, s. 13).

Integralnym elementem powojennej rzeczywistości była weryfikacja narodowościowa oraz całe spektrum działań, które od 1945 roku propagandowo określano jako „odniemczanie” i „repolonizacja”. W praktyce oznaczało to konieczność udowodnienia „polskości” – poprzez znajomość modlitw, fonetykę, imienia i nazwiska, a nawet zmianę danych osobowych. Jak relacjonował Swoboda:

Matka musiała zmienić imię z Johanny na Janinę, a brat z Gerharda na Józefa. Imię nieżyjącego już dziadka przemianowano z Adalberta na Wojciecha. Po latach, gdy matka zmarła, miałem szalone kłopoty z jej tożsamością. W żadnych aktach nie widniała Janina, córka Wojciecha (Swoboda, 2000, s. 13).

Osoby, które nie przeszły pozytywnie weryfikacji, kierowano do wysiedlenia. Przetrzymany w obozach – m.in. w Łąbinowicach i Świętochłowicach.

Dodatkowym źródłem napięć było zarządzenie dotyczące usuwania niemieckich napisów z nagrobków. W reakcji mieszkańcy często zamazywali je smołą, rzadziej skuwali. „Nawet Hitler zostawił nagrobki w spokoju” – komentowano powszechnie według relacji Swobody. Przetrwale do dziś niemieckie inskrypcje nagrobne to często efekt późniejszego oczyszczenia ze smoły, nie zaś tolerancji powojennej administracji.

Autochtoniczni mieszkańcy byli zepchnięci na margines życia społecznego. Ze względu na barierę językową i brak „papierów” – jak to określa Swoboda – nie mogli obejmować stanowisk kierowniczych. Niemiecki inżynier mógł co najwyżej liczyć na pracę brygadzysty. Zakazano posługiwania się językiem niemieckim, a także posiadania książek i słuchania radia w tym języku. Na Górnym Śląsku obostrzenia te

obowiązywały najdłużej, podczas gdy w innych częściach kraju język niemiecki bywał nawet dopuszczany w edukacji szkolnej.

Latem 1945 roku, na fali powojennych zakazów i działań dekomunizacyjnych, usunięto z przestrzeni miejskiej pomnik poety Josepha von Eichendorffa, który stał przy obecnej ul. Mickiewicza. Pomnik, mimo iż przetrwał wojnę bez uszczerbku, został na jakiś czas schowany w piwnicy straży pożarnej przy ul. Reymonta. Podczas akcji porządkowej trafił ostatecznie na złom.

Urodzony w podraciborskich Łubowicach Eichendorff, obok Goethego czy Schillera wybitny niemiecki romantyk, był przed 1945 rokiem symbolem ziemi raciborskiej – jej znakiem rozpoznawczym. Podkreślano, że jest ona jego małą ojczyzną. W tych stronach postać poety przywrócono do powszechnej świadomości po 1990 roku. Dziś jest symbolem polsko-niemieckiego pojednania, a kopia pomnika sprzed wojny znów zdobi skwer przy dawnej ul. Dworcowej, dziś Adama Mickiewicza.

Wszystkie te czynniki składały się na złożony proces kształtowania się nowej tożsamości społecznej Raciborza – miasta zniszczonego nie tyle w wyniku bezpośrednich działań wojennych, ile z racji powojennego chaosu, samowoli Sowietów, grabieży, centralnych decyzji oraz bezrefleksyjnych rozbiórek, a także dramatycznych zmian demograficznych i społecznych.

Ludność napływowa zajmowała początkowo opuszczone przez Niemców mieszkania, co niejednokrotnie wiązało się z przymusowym wysiedlaniem lub przesiedlaniem dotychczasowych mieszkańców. W lokalnej społeczności funkcjonowały podziały na „naszych” i „chadziaków” (osoby napływowe). Z czasem jednak, poprzez zawieranie małżeństw mieszanych i nawiązywanie osobistych relacji w zakładzie pracy, szkole czy na osiedlu, antagonizmy ulegały złagodzeniu, a z czasem zatarciu. Proces ten jednak zdecydowanie szybciej postępował w Raciborzu niż w podraciborskich wsiach.

Ciekawy obraz powojennej rzeczywistości w Raciborzu pokazują odtajnione raporty CIA (Newerla & Newerla, 2021). Analiza tych zachodnich źródeł wywiadowczych stanowi dziś ważne wyzwanie dla współczesnych badaczy ze względu na sposób pozyskiwania informacji. Są to relacje osób, które wyjechały z terenu Raciborza do Republiki Federalnej Niemiec, dotyczące funkcjonowania fabryk, zaopatrzenia, zakwaterowania a także działania aparatu represji.

Podsumowanie

Odbudowa Raciborza po 1945 roku przebiegała w warunkach głębokiej transformacji terytorialnej, gospodarczej, demograficznej i ustrojowej. Zmiana przynależności państwowej oznaczała zasadniczą przemianę struktur społecznych: niemal całkowite wysiedlenie ludności niemieckiej zastąpiło osadnictwo ludności polskiej – przybyszy z centralnych województw oraz przesiedleńców z Kresów Wschodnich II RP. Rozpoczęło to wieloletni proces integracji z polskojęzyczną ludnością rodzimą, określaną jako śląska.

Ze względu na presję odbudowy Warszawy realizowano wywóz materiałów budowlanych – w tym cegieł pozyskiwanych z rozbieranych, często nadających się jeszcze do użytku budynków – co spowalniało kształtowanie nowego ładu przestrzennego, w tym bazy mieszkaniowej.

W warunkach narzuconej gospodarki centralnie planowanej Racibórz, mimo pozycji silnego ośrodka przemysłowego, nie mógł tym razem wykorzystać przedwojennych atutów wynikających z bliskości aglomeracji górniczo-hutniczej. Żyzne ziemie Górnej Odry dostarczały jej pożywienia, a raciborskie firmy korzystały z górnośląskiej bazy surowcowej. Wyeliminowanie sektora prywatnego oraz zastąpienie wolnorynkowego kapitalizmu uspołecznioną własnością i centralnym planowaniem skutkowało trwałymi niedoborami w zaopatrzeniu, również w uspołecznionej sieci handlowej. To był zgoła inny obraz gospodarczy niż ten z czasów rewolucji przemysłowej, kiedy w warunkach swobody gospodarczej i wolno-konkurencyjnego, innowacyjnego kapitalizmu kwitły raciborskie imperia tytoniowe Domsa i Reinersa, cała II Rzesza zajaśniała się słodyczami Fabryki „Sobtzick”, a dobrą marką cieszyły się stal narzędziowa raciborskiej Spółki „Gebr. Böhler & Co. AG. Ratibor”, obrabiarki firmy Hegenscheidt oraz wyroby z węgla i grafitu Fabryki „Siemens-Plania Werke”. Przed 1945 rokiem w mieście funkcjonowało wiele małych i średnich prywatnych firm, które pozwoliły przetrwać trudny czas po plebiscycie z 1921 roku, kiedy to Racibórz utracił rynki zbytu na polskiej części Górnego Śląska. II wojna światowa zmieniła krajobraz gospodarczy. Prywatne firmy zostały zastąpione przez przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, często zarządzane przez kadrę pozbawioną odpowiedniego przygotowania i kompetencji menedżerskich. Niemniej należy podkreślić, że ludność napływowa miała duży wkład w uruchomienie raciborskich zakładów, np. przesiedleńcy-cukrownicy z Chodorowa szybko ruszyli z produkcją w cukrowni Racibórz.

Podobny los spotkał rolnictwo: dobrze zorganizowaną i efektywną gospodarkę dóbr książęcych von Ratibor, które żywiły górniczo-hutniczą aglomerację górnośląską, zastąpiły mniej wydajne formy kolektywnej produkcji rolnej – spółdzielnie produkcyjne oraz Państwowe Gospodarstwa Rolne. Proces ten – obejmujący również wydajne majątki Donnersmarcków z Krowiarek i mniejsze dobra junkierskie – przyczynił się do degradacji folwarków i pałaców, które rozkradła i zdewastowała miejscowa ludność.

Część przedwojennych zakładów przemysłowych, istotnych dla kraju i generujących znaczącą liczbę miejsc pracy, udało się szybko odbudować. Dawne Zakłady „Siemens Plania-Werke” przekształcono w Zakłady Elektrod Węglowych, fabrykę mydła Adolpha Hoffmanna w Pollenę Racibórz, zakład cukierniczy Preissa zaadaptowano na drukarnię, a fabryka cygar Reinersa po krótkotrwałej próbie reaktywacji produkcji tytoniowej rozpoczęła wytwarzanie sprzętu gospodarstwa domowego. W halach po Fabryce Cukierków „Goldsiegel”, należącej do Martina Pirscha, funkcjonowała Spółdzielnia Pracy „Ślázak”, specjalizująca się także w produkcji słodczy. Przejęta przez państwo winiarnia Przyszkowskich kontynuowała działalność, choć już na niższym poziomie jakościowym.

Obszerny katalog tych przemian ukazuje miasto, które w krótkim czasie zdołało odbudować potencjał demograficzny i przemysłowy. Sektor prywatny zastąpiła socjalistyczna gigantomania, w ramach której zakład pracy stał się nie tylko miejscem produkcji, ale również organizatorem życia społecznego. Odpowiadał za budowę przedszkoli, organizację wypoczynku dla pracujących mieszkańców miast i wsi, kluby sportowe, życie towarzyskie, indoktrynację polityczną oraz budownictwo mieszkaniowe.

W krajobrazie przemysłowym na wschód od Raciborza taką rolę przejęły kopalnie i huty, podczas gdy w samym mieście była to przede wszystkim rola Zakładów Elektrod Węglowych, uważanych za „fabrykę ludności rodzimej”, czyli śląskiej. Miasto potrzebowało drugiego ośrodka przemysłowego o porównywalnej skali, równie miastotwórczego, związanego z osiągnięciami władzy ludowej, a nie mieniem poniemieckim.

W 1949 roku do życia powołano Fabrykę Urządzeń Technicznych (FUT), która później stała się Fabryką Kotłów „RAFAKO”. Przez kolejne dekady, aż do ogłoszenia upadłości w 2024 roku, przedsiębiorstwo to było największym pracodawcą w mieście. Wybór lokalizacji podyktowany był względami praktycznymi i strategicznymi: dostępem do wykwalifikowanej siły roboczej, bliskością bazy materiałowo-surowcowej, aktywnymi działaniami władz lokalnych, perspektywą budowy kanału Odra–Dunaj, dogodnym położeniem przy ważnym węźle kolejowym oraz sąsiedztwem granicy z Czechosłowacją.

W czasach komunistycznych Racibórz stał się znaczącym ośrodkiem przemysłowym i edukacyjnym województwa opolskiego, a później województwa katowickiego oraz celem migracji zarobkowej dla ludności z terenów wiejskich powiatów raciborskiego, a także głubczyckiego, w dużej mierze zamieszkanego przez przesiedleńców z Kresów.

Po jednej z największych katastrof w swojej historii Racibórz – niczym feniks z popiołów – zdołał się podnieść z ruin. Jakość procesu transformacji urbanistycznej budzi jednak krytykę. Odbudowa po 1945 roku odbywała się bez dojrzałej koncepcji architektonicznej znanej z epoki rewolucji przemysłowej, mimo że puste przestrzenie powstałe po rozbiórkach dawały szerokie możliwości aranżacyjne. Niestety, zdecydowano się na proste, tanie budynki w stylu socrealistycznym, których lokalizacja naruszyła historyczny układ przestrzenny. Poza ograniczoną ingerencją w przestrzeń ul. Długoj nie przeprowadzono spójnej rewitalizacji śródmieścia, pozostawiając ogromne, niezabudowane połacie terenu, które do dziś – ponad 80 lat po wojnie – stanowią trwały ślad powojennej destrukcji i wyzwanie dla współczesnej rewitalizacji. Przykładem jest ogołocony Plac Długosza (dawniej Plac św. Marcelego oraz Nowy Targ), niegdyś intensywnie zabudowane centrum miasta.

Odbudowę przeprowadzano nie licząc się z prawami własności, a nawet ze starą strukturą urbanistyczną – głównie wyburzano resztki kamienic, zastępując je wolno stojącymi blokami. Malownicza starówka, która organicznie kształtowała się przez setki lat, utraciła dawna świetność” – potwierdzają architekci pracowni topprojekt.com, którzy w lutym 2019 roku przedstawili projekt zabudowy Placu Długosza, nazywając go „niezabliźnioną wyrwą w tkance starego miasta (*Plac Długosza* – „Wizja zmieniająca oblicze miasta”, *I miejsce – Topprojekt*, b. d.).

Puste przestrzenie dominują również wzdłuż ulic Mickiewicza (dawniej reprezentacyjna Dworcowa), Podwałe i Drzymały (Dolnych i Górnych Wałów), Batorego (Wilhelmstraße) oraz Wojska Polskiego (Zwingerstraße).

W 1933 roku, przy powierzchni 32,86 km², Racibórz zamieszkiwało 51 680 osób. W 1980 roku, po przyłączeniu Markowic, Brzezia, Ocic Górnych oraz Sudoła, powierzchnia miasta wzrosła do 74,96 km², a liczba mieszkańców osiągnęła 55 532. Śródmieście – dawniej gęsto zaludnione i stanowiące centrum życia aglomeracji – utraciło swoje pierwotne funkcje. Nastąpiło zjawisko rozlewania się miasta na rozle-

głę osiedla i obrzeża, co w świetle obserwowanego obecnie spadku liczby mieszkańców stanowi poważne wyzwanie planistyczne.

Skalę degradacji urbanistycznej i architektonicznej Raciborza dokumentują liczne fotografie, pocztówki i inne materiały ikonograficzne, ukazujące przemiany w strukturze zabudowy miasta na przestrzeni wieków XX i XXI. Zachowana ikonografia stanowi nie tylko źródło wiedzy o historii miasta, ale również punkt odniesienia dla przyszłych działań rewitalizacyjnych, które mogą przywrócić Raciborzowi część jego przedwojennego charakteru.

Bibliografia

Źródła niepublikowane

- Wieczorek, B. (2000, 4 kwietnia). *List*. Archiwum „Nowin Raciborskich”, Racibórz, Polska.
- Wachowski, L. (2012, 31 marca). Odczyt na cmentarzu żołnierzy sowieckich w 67. rocznicę wydarzeń z 31 marca 1945 roku. Maszynopis wystąpienia w zbiorach G. Wawoczego.

Publikacje źródłowe

- Koniew, I. (1986). *Notatki dowódcy frontu 1943–1945*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.
- Swoboda, H. (2000). Wspomnienia. *Ziemia Raciborska*, 3(12), 2–19.

Literatura

- Burek, J. (1993). Kto wypalił Racibórz, *Nowiny Raciborskie*, nr 12, s. 1, 7.
- Dziurok, A. (2014). Problemy narodowościowe w województwie śląskim i sposoby ich rozwiązania. W A. Dziurok & R. Kaczmarek (Red.), *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych* (s. 459–508). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Grimsted Kennedy, P. (2011). Droga do Raciborza: grabież bibliotek i archiwów Europy. *Biblioteka*, 15(24), 331–363. <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/b/article/view/2038>
- Gunter, G. (1980). Die Kampfhandlungen bei Ratibor im Zweiten Weltkrieg. W A.M. Kosler (Red.), *Ratibor. Stadt und Land an der oberen Oder. Ein Heimatbuch* (T. 1, s. 222–238). Werner Jerratsch.
- Gunter, G. (2016). *Ostatni wawrzyn. Geneza i dzieje walk na Górnym Śląsku od stycznia do maja 1945 roku*. Napoleon V.
- Hupka, H. (1980). Ratibor 1945. – Tagebuchnotizen und Anmerkungen. W A.M. Kosler (Red.), *Ratibor. Stadt und Land an der oberen Oder. Ein Heimatbuch* (T. 1, s. 239–249). Werner Jerratsch.
- Hupka, H. (2001). *Niespokojne sumienie. Wspomnienia*. Oficyna Wydawnicza Rytm, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Iluk, Ł. (2018). *Zaorana krew. Od Głubczyc i Raciborza po Opawę. Wiosna 1945 roku na pograniczu śląsko-morawskim*. Wydawnictwo Napoleon V.
- Jeremenko, A.I. (1965). Ostravská operace Sovětské armády. W K. Jirik (Red.), *Osvobození Ostravy: Ve světle vzpomínek a kronik* (s. 25–52). Měst. NV.

- Kalemba, J. (1981). W okresie II wojny światowej. W J.E. Kantyka (Red.), *Racibórz. Zarys rozwoju miasta* (s. 160–178). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Klaas, W. (1994). Tagebuch der Flucht aus Ratibor 1945. W *Ratibor. Stadt und Land an der oberen Oder. Ein Heimatbuch* (T. 2, s. 386–395). Selbstverlag.
- Konieczny, A. (1988). *Śląsk a wojna powietrzna lat 1940–1944*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kowalski, J.M., Kudelski, R.J., & Sulik, R. (2015). *Lista Grundmanna*. Wydawnictwo Melanż.
- Kroczek, M. (2012). *Raum Tunskirch. Działania wojenne nad górną Odrą w 1945 roku*. Oficyna Halleg.
- Linek, B. (2014). Weryfikacja narodowościowa i akcja osadnicza na Śląsku Opolskim. W A. Dziurok & R. Kaczmarek (Red.), *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych* (s. 605–639). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Łobos, R. (1969). Historia Zakładów Elektrod Węglowych „1 Maja” w Raciborzu. W A. Nowara (Red.), *Zeszyty Raciborskie „Strzecha”* (T. 1, s. 9–52). Wydawnictwo Śląsk.
- Mika, N. (2014). Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemię raciborską oraz represje wobec miejscowej ludności. W N. Mika (Red.), *Ziemia Raciborska – postacie, zjawiska historyczne, gospodarka* (s. 94–102). Wydawnictwo Avalon. <https://csh.edu.pl/images/articles/Norbert%20Mika%20-%20Wkroczenie%20Armii%20Czerwonej%20na%20ziemi%20raciborskiej%20oraz%20represje%20wobec%20miejscowej%20ludno%C5%99ci.pdf>
- Molenda, S. (1988). *Zakłady Elektrod Węglowych 1 Maja*. Zakłady Elektrod Węglowych.
- Molenda, S. (1989). Z problematyki demograficznej Raciborza w latach 1945–1983. W R. Kincel (Red.), *Zeszyty Raciborskie „Strzecha”* (T. 5, s. 5–16). Wydawnictwo Śląsk.
- Newerla, P. (2008). *Dzieje Raciborza i jego dzielnic*. Wydawnictwo WAW.
- Niklewicz, R. (2008). *Społeczeństwo a władza na ziemi raciborskiej w latach 1945–1947*. Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
- Pająk, J. (1967). Kształtowanie się władzy ludowej w Raciborskiem. W A. Nowara & B. Reiner (Red.), *Szkice z dziejów Raciborza* (s. 211–250). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Pałys, P. (2002). Działania 1 c.s. samostatné tankové brigady na ziemi raciborskiej wiosną i latem 1945 r. *Ziemia Raciborska*, 5(6–8), 66–71.
- Piotrowski, P. (2001). Armia Czerwona na Dolnym Śląsku. *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, (4), 51–57. <https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/publikacje/biuletyn-ipn/9579.Biuletyn-IPN-nr-42001.html>
- Polański, A. (1955). *Racibórz i okolice*. Sport i Turystyka.
- Pustelnik, A. (1996). *Racibórz’45. Pochodnia Tais. Ratibor ’45 Tais-Fackel*. Muzeum w Raciborzu.
- Rosenberg, A. (2016). *Dzienniki 1934–1944*. Wielka Litera.
- Skoczkowski, K. (2003). *Historia Zakładów Elektrod Węglowych w Raciborzu (1895–2000)*. K. Skoczkowski.
- Stańczyk, H. (1998). *Od Sandomierza do Opola i Raciborza*. Neriton.
- Wawoczny, G. (1998). *Tajemnice Raciborza*. Agencja Wydawnicza WAW.

- Wawoczny, G. (2003). Prawda o latach 1945–1950. *Ziemia Raciborska*, 6(8–9), 1–48.
- Wawoczny, G. (2005). Skarby kościoła farnego. W G. Wawoczny (Red.), *Dzieje parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Raciborzu* (s. 266–281). Agencja Wydawnicza WAW.
- Wawoczny, G. (1996). Zbrodnia na Płoni. *Nowiny Raciborskie*, 5(11), 9.
- Wawoczny, G. (2014). Salwy na Kremlu, czyli dlaczego Stalinowi zależało na mieście Ratibor. W N. Mika (Red.), *Ziemia Raciborska – postacie, zjawiska historyczne, gospodarka* (s. 90–92). Wydawnictwo Avalon.
- Weiner, R. (1967). Ludność i gospodarka Raciborza przed II wojną światową i w dobie obecnej. W A. Nowara & B. Reiner (Red.), *Szkice z dziejów Raciborza* (s. 251–314). Wydawnictwo „Śląsk”.

Źródła internetowe:

- Benczew, B. (2013, 12 stycznia). *Wielki rabunek 1945*. Racibórz... podróże w czasie. <https://ratibor-raciborz.blogspot.com/2012/12/wielki-rabunek-1945.html>
- Newerla, A., & Newerla, P. (2021, 5 listopada). *Racibórz w aktach CIA (12) Rafamet – Ziemia Raciborska*. Ziemia Raciborska. <https://ziemiaraciborska.pl/raciborz-w-aktach-cia-12-rafamet/>
- Tais, Encyklopedia PWN: źródło wiarygodnej i rzetelnej wiedzy. (b. d.). Encyklopedia PWN: źródło wiarygodnej i rzetelnej wiedzy. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Tais;3984911.html>
- Wawoczny, G. (2009a, 9 maja). *Cudowna broń Adolfa Hitlera*. naszraciborz. <https://www.naszraciborz.pl/site/art/5-styl-zycia/14-historia/3447-cudowna-bron-adolfa-hitlera>
- Wawoczny, G. (2009b, 11 sierpnia). *Tajemnica archiwum Leona Bluma*. naszraciborz. <https://www.naszraciborz.pl/site/art/5-styl-zycia/14-historia/4809-tajemnica-archiwum-leona-bluma>
- Wawoczny, G. (2022, 30 marca). *Tak będzie ze wszystkimi! Sowieckie zbrodnie w Raciborzu 1945 r.* naszraciborz. <https://www.naszraciborz.pl/site/art/5-styl-zycia/14-historia/95439-tak-bedzie-ze-wszystkimi-sowieckie-zbrodnie-w-raciborzu-1945-r>
- Plac Długosza – „Wizja zmieniająca oblicze miasta”, I miejsce – Topprojekt. (b. d.). Topprojekt. <https://www.topprojekt.com/projekty/edukacja/plac-dlugosza/>

Zdjęcia

Zdjęcia pochodzą z albumu *Ratibor. Unsere Heimat. Eine Bildserie aus Ratibor, Oberschlesien*, wydawnictwo bez oznaczenia wydawcy i daty wydania, zawierającego 18 widoków na miasto w 1945 roku. Autor zdjęć nieznan.



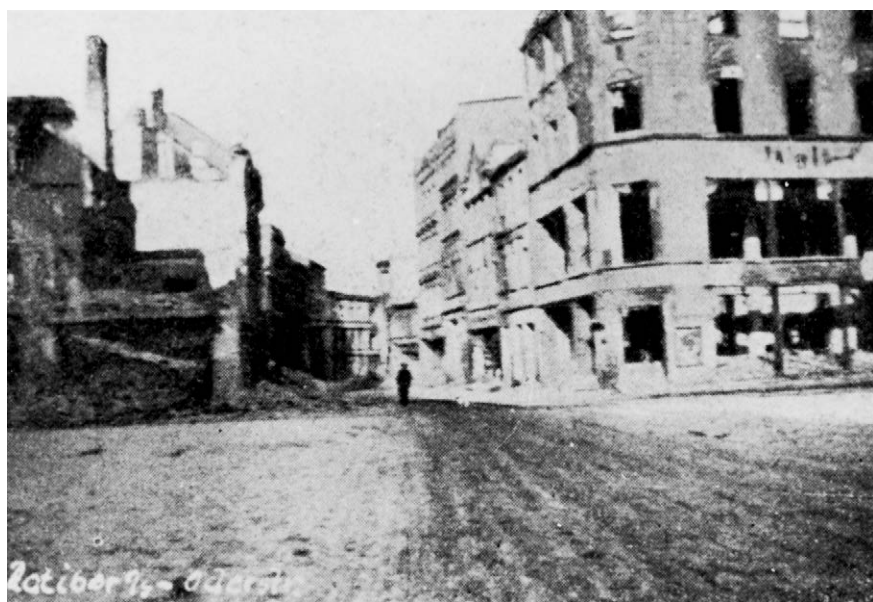
IL. 1. Racibórz, ul. Nowa



IL. 2. Racibórz, Nowy Rynek, obecnie pl. Długosza



IL. 3. Racibórz, Rynek



IL. 4. Racibórz, ul. Odrzańska



IL. 5. Racibórz, ul. Opawska



IL. 6. Racibórz, ul. Długa



IL. 7. Racibórz, ul. Dworcowa, obecnie Mickiewicza



IL. 8. Racibórz, widok na Sąd,
skrzyżowanie obecnych ulic Nowej, Drzymały oraz Wojska Polskiego



IL. 9. Racibórz, pl. św. Marcelego, obecnie pl. Długosza